

Towarzystwa Szubrawców walka z pseudonauką

Autor tekstu: **Józef Bieliński**

O tym, jak nasi dziewiętnastowieczni poprzednicy — racjoniści i sceptycy z Towarzystwa Szubrawców, swój bój przeciw ówczesnej pseudonauce wiedli. Jest to fragment książki prof. Józefa Bielińskiego - *Szubrawcy w Wilnie (1817-1822). Zarys historyczny* (Wilno 1910). Polska młodzież uczy się jedynie o Filomatach czy Filaretach, istniejących w tym samym okresie, u progu eksplozji romantycznej. Racjonalistyczne Towarzystwo Szubrawców było równie ważne (skupiało elitę intelektualną i naukową Wilna), a przy tym zdecydowanie przeciwne romantycznym majakom. Chcielibyśmy zatem przybliżyć nieco tych, których możemy uznać za swoich dawnych poprzedników.
[MA]

Na początku 1816 roku Ignacy Emanuel Lachnicki, wydatniejszy z uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, doktor filozofii, rozpoczął wydawnictwo pt.: „Pamiętnik magnetyczny, wileński”, które trwało lat trzy. Traktował on magnetyzm jako jedną z gałęzi nauk przyrodzonych i domagał się jedynie, ażeby dla niezwykłości rezultatów nie zbywano szyderstwem i drwinami rzeczy, która może przynieść błogie skutki. Dowodził, że „wszelkim prawie wynalazkom i odkryciom, bądź moralnym bądź fizycznym, towarzyszyły w początkach opór i prześladowanie ze strony nieoświecenia i zmyślonej lub przesadnej gorliwości o dobro powszechne”. Przytaczał spory o maszynę do przędzenia wełny, szczepienia krowianki Jennera i t.p. Ponieważ [Szubrawcy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Szubrawców) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Szubrawców) ścigali mistyków, czyli zwolenników Mesmera, a mimo tego „Pamiętnik magnetyczny” lat trzy istniał — stąd wniosek łatwy, że owych mistyków musiało być wówczas w Wilnie wielu, że oni w pojęciach Szubrawców, tamowali oświecenie w kraju, rozsiewali przesady i zabobony — należy więc nam bliżej zapoznać się ze zwolennikami magnetyzmu.



Profesor chemii i medycyny Jędrzej Śniadecki najdłużej przewodził Szubrawcom

Mistycyzm pojawił się we Francji, jako przeciwstawienie suchego racjonalizmu wieku XVIII. Wielu z tych, którzy nie stracili wiary, chociaż udawali obojętnych, a pragnęli czymś silniejszym zająć serce i wyobraźnię — z łatwością dali się pociągnąć do nowego kierunku pełnego cudów i nadzwyczajności. Naturalną koleją mistycyzm pojawił się w Polsce. Oprócz głośnego ziemianina podolskiego [Grabianki](http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=290&Itemid=45) (http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=290&Itemid=45), znani są [Oleszkiewicz](http://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Oleszkiewicz) [Józef Poszmann](http://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Poszmann), urzędnik rosyjski, jako najwydatniejsi mistycy polscy z epoki Szubrawców.

Mistycy polscy byli albo cisi marzyciele, nie mający pretensji do tworzenia nowych systematów mistycznych, wypowiadający swe poglądy na świat i życie w kołach prywatnych, poglądy uczuciowe i fantazyjne — do których jednak starali się w życiu zastosować; albo, byli tacy, którzy dążyli do utworzenia nowego, własnego systematu, dokonywali różnych wynalazków, bawili się w cudotwórstwo. Do pierwszych należał Oleszkiewicz, znajomy Mickiewicza z czasów petersburskich i dzięki któremu o Oleszkiewiczu wielu się dowiedziało; do drugich należał Poszmann. Bliższe szczegóły o ostatnim podał Henryk Rzewuski (*Teofrast polski* I. 206), a głośną jego rozprawę: *Betrachtungen über das Vater-Unser, eine moralischphilosophische Schrift*, ogłosił w przekładzie „Pamiętnik magnetyczny”. Poszmann wziął pod swoją opiekę naukę Messmera i napisał obszerną rozprawę pt. *Uwagi magnetyczne*, w której dowodzi, że siły główne, których używa płyn

napełniają przestrzeń w całej obszerności działań swoich są to: rozszerzająca (tj. elektryczność) i skupiająca (magnetyzm); pierwsza działając odśrodkowo, objawia się przez linię krzywą, druga zaś działając dośrodkowo objawia się przez linię prostą. Pomiędzy nimi jest siła środkująca (galwanizm). „Wszelka rzecz, która jest jako wypadek działania i oddziaływania tych dwóch sił przez pośrednictwo trzeciej, łączącej oboje, winna bytność swoją tymże siłom. Trzy są pierwiastki, będące wyłącznymi własnościami owych sił: światło, ciepłik i węgiel. Modyfikacja tych sił pochodzi jedynie od różności czterech okręgów: 1) nie-przestrzeń i nie-czas; tu się objawiają tylko prawdy bezwzględne; 2) przestrzeń, tu się objawiają prawdy rzeczywiste; 3) czas, tu się objawiają prawdy względne; 4) przestrzeń i czas, tu się objawiają prawdy miejscowe. "Wszelka rzecz, która może być — jest w pierwszym okręgu, jako zasada zarodu; w drugim, jako zaród w postaci gazu; w trzecim, jako zaród w postaci płynnej; w czwartym — jako ciało dokończone w postaci zsiadłej. Każda rzecz, która się roztwarza, przebiega tę kolej w kierunku odwrotnym. Wszelka możność fizyczna działa tylko w okręgu czwartym, możność umysłowa w okręgu trzecim, w przestrzeni, możność duchowa w okręgu drugim, możność boska w okręgu pierwszym nie-w czasie i nie-w przestrzeni. Magnetyzm jest płynem powszechnym, skutków przezeń sprawianych nie można żadną miarą przypisywać rozpalonej wyobraźni. Stanów magnetycznych jest siedem; z tych piąty jest to sen czuwający (somnambulizm), — szósty, używanie organów duchowych, kiedy sama dusza wyniesiona nad całą fizyczność, czuje wszystkie swe zdolności podwyższone i używa zupełnie sił duchowych, rozróżniających ją od zwierzęcości, do której tak często bywa pogrążona przez materialistów". W dwu ostatnich stanach magnetyzujący może się dowiedzieć z dokładnością i bez omyłki: 1) o stanach organizacji ciała ludzkiego i wszystkich jego części „niewładnych oczom naszym w stanie żyjącym, jako i o rozmaitych siłach, które tam przebywają". 2) O wszystkich organach, przez które siły te działają we wszystkich związkach; 3) o wszystkich postaciach, w których i jak te siły działają; 4) o rozmaitych wypadkach, które sprawują; 5) o wszystkich związkach, w których się znajdują "z przyczyną pierwotną, rozumną i ze wszystkimi duchami żywotnymi organicznymi, które są podległe i oznaczone; 6) o porządku którego te siły względne obowiązane są przestrzegać niezłomie; 7) o przymiotach umysłowych, duchowych i boskich; 8) o przymiotach materialnych i fizycznych; 9) o ogóle, czyli całości cudownej człowieka.

Wszystkie te prawdy znała już dawniej, zdaniem Poszmana, „cała starożytność, a najbardziej mądrość egipska"; Pismo Święte nawet utwierdza je przez zdarzenia niezaprzeczone. „Magnetyzm mający się stać osnową źródła jedyne i nieustającego światła i wiadomości nieznanymi jeszcze na kuli naszej, powinien koniecznie kiedykolwiek nabyć niezaprzeczonego przywileju powszechności".

„Jeśli kiedykolwiek postrzeżenia magnetyzujących mogły zadać cios śmiertelny mniemaniu pospolitych filozofów, to zapewne w siódmym stopniu według tablicy (wyżej podanej) wskazanej; gdyż przekonać filozofów, że zmysły zewnętrzne mogą być w zupełnej nieczynności, a zmysł wewnętrzny, dotąd nieokreślony nawet dla samych magnetyzujących, może zdawać duszy rachunek z przedmiotów i zjawisk zewnętrznych, bez pomocy pozornej organu zewnętrznego, jest to samo, co wyrzucić z gruntu cały ich układ przyjęty". [1]

Razem z tym zmysłem wewnętrznym, wstępujemy w bezgraniczną krainę mistyki, jak utrzymuje Chmielowski [2], przedstawiającej nowe fantastyczne lądy i morza, które mają zastąpić rzeczywistość. Ta stosunkowa łatwość zdobycia wszechwiedzy nie jednego mogła ku tej krainie pociągnąć, a ducha, sprzyjającego reakcji, w niej zatrzymać. Tyle Chmielowski.

Mniemamy, że dla dzisiejszego czytelnika, dla którego nie obcą jest „Demonomania" i pokrewne pisma Trentowskiego; „Towianizm"; a z nowszych czasów: Hipnotyzm, Sugestia, „Ostateczne rzeczy", wreszcie promienie Xx -poglądy mesmerystów wileńskich nie będą ani tak krzyżące, ani tak niebezpieczne, jak się one zdawały Szubrawcom: „Nie imaginacji, lecz rozsądku słuchaj - przestrzegają oni — i podług niego sądz o wszystkim i wszystko działaj". [3]

I słuchając rozsądku czytano: „Wiadomość historyczną o magnetyzmie zwierzęcym" [4], którą napisał profesor fizjologii w Uniwersytecie Michał Homolicki. Autor wyjaśnia, że magnetyzm jest dla niego sprawą obojętną, nawet nie wie co to jest magnetyzm — a rozprawę, którą ogłasza dla otrzeźwienia umysłów, zaczerpnął z historii medycyny Sprengla. W konkluzji zalicza Homolicki magnetyzm do rzędu tych mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonów odznaczyły. Ponieważ artykuł Homolickiego pojawił się w kwietniu, przeto nie umiemy wytłumaczyć dlaczego atakuje w ten sposób Lachnickiego, gdyż ten dowodził tylko: 1) że płyn magnetyczny jest sekrecją lotniejszą od wszystkich dotąd znanych; niektórzy poczytują palce rąk za bieguny magnetyczne. 2) Trzy są sposoby główne, przyspieszające wyrobienie sekrecji: fizyczne, sympatyczne i umysłowe. 3) Sposoby umysłowe najdzielniej się przyczyniają do przyspieszenia sekrecji magnetycznej; najważniejszym jest uczucie powstające z woli, ufności i żądy dobrego; 4) uczucie takie można

nazwać uczuciem potrójnym: im je więcej magnetyzujący pielęgnuje, tym pewniejszy jest w swoich działaniach, tym rychlej przychodzi do otrzymania znacznych rezultatów. Płyn magnetyczny rządzi się prawami fizycznymi, właściwymi wszystkim innym płynom „nadlotnym skupienia promienistego”. Objawy i skutki działania magnetyzmu: znieczulenie słuchu, możliwość poznawania się na chorobie, przepisywanie lekarstw, które pomagają, ustępowanie migreny po kilku minutach; pojęcia magnetyzowanego są jakby należące do kogoś innego; w stanie ekstazy czyli zachwycenia, może magnetyzowany czytać list znajdujący się w kieszeni magnetyzującego. Jeżeli do powyższego dodamy, że Lachnicki nie utrzymuje jakoby w teorii magnetyzmu nic już nie było do zrobienia, że wszystko jest wiadome; następnie, ponieważ Lachnicki otworzył łamy swego pisma dla chcących zabrać głos w sprawie dokładnie jeszcze nieznaney — to musimy mu przyznać, że bardzo ogłędnie występować zaczął; że nie zasługiwał na to potępienie, jakie z artykułu Homolickiego wyraźnie się przedstawia.

Lachnicki nie pozostał dłużnym w odpowiedzi. Przestrzega, że „w rzeczy tyczącej się ogólnego dobra lub szkody całego rodu ludzkiego” Homolicki nie starał się dokładnie zbadać przedmiotu; że poglądy przeciwników „tchną jadem i wyszydzeniem”, chęcią zohydzenia i okrycia śmiesznością ludzi pracujących około wydoskonalenia tak ważnego wynalazku.

„Wyszydzenie i podanie w śmieszność jest wprawdzie ostrą i jadowitą bronią, która kaleczy i bolesne zadaje razy, ale nigdy nie zabija i ci tylko jej używają, którzy wojując z oczywistością i prawdą, na zabicie jej żadnego nie znajdują dowodu”.

Dotychczas Lachnicki jest w porządku.

Niedługo wytrwał na tym stanowisku. Rzucił podejrzenie na lekarzy wileńskich, że ci w celu konkurencyjnym, widząc takie znakomite skutki leczenia magnetyzmem, a obawiając się stracić dotychczasową klientelę — wbrew prawdzie czynią magnetyzmowi zarzuty i ściągają „na siebie winę obrażonej ludzkości”. Po tym oskarżeniu zahuczało jak w ulu w kołach „uczonych, sztuką leczenia trudniących się”; wówczas Szubrawcy rozpoczęli wojnę z Lachnickim i jego „Pamiętnikiem” i tymi wszystkimi, którzy nawet utrzymywali, że „magnetyzm nie może sprawić skutków nadprzyrodzonych, że i przy magnetyzmie lekarze o wdzięczności potrzebujących pomocy powątpiewać nie powinni, tym bardziej kiedy im wydatków na aptekę oszczędzą”.

Ważnym atutem dla Szubrawców była śmieszność, jaką się okrył Lachnicki, pomieszczając w swym piśmie wiadomość „O lekarzu osobliwym w Nowogrodzkim” i o szczęśliwych jego kuracjach. Niejakiś Antosiek Golec leczył najrozmaitszych chorych „macając się ręką prawą za płamę na lewym boku”, która pojawiła się u niego, gdy jakiś starzec obrosły włosami, siedzący na dębie w lesie, ujął go raz za ten bok i dał mu jednocześnie moc leczenia przez lat 11 w obrębie dwu mil; po czym moc ta mogła być odnowioną, jeśli Antosiek dobrze sprawować się będzie. Wiadomość ta narobiła ogromnej wrzawy; wiara w znachorów, poparta drukowanym słowem, wydała się krzyżującą anomalią w wieku oświeconym, w mieście uniwersyteckim. Zaczęto drwić powszechnie. Pojawiła się w teatrze sztuka: *Awantura na Zielonym moście, czyli Magnetysta, uczeń Mesmera*, w której autor zarówno magnetystów, jak dzienniki, pamiętniki, gazety i kuriery „chędogo wylażał, na proch stał i z błotem zmieszał”. [5]

Ten pierwszy debiut Szubrawców przyjęto z uznaniem. Odtąd jedną ze stałych niemal rubryk „Wiadomości Brukowych” była szykana Lachnickiego, magnetyzmu, Antośka, Augustynka (bo i taki był) i wszelkiego rodzaju lekarzy osobliwych i cudownych. Szykana ta stała się zjadliwą i dowcipną pod piórem Jędrzeja Śniadeckiego, który w swojej *Podróży próżniacko-filozoficznej po bruku* niejednokrotnie do tego wdzięcznego dla satyryka przedmiotu powracał.

Zaznaczywszy udział Szubrawców w zwalczaniu magnetyzerów wileńskich, moglibyśmy na tym poprzestać i zająć się innymi niedomaganiem naszego społeczeństwa, które satyrą leczyli Szubrawcy; ale pominęlibyśmy wówczas jedno ważne wydarzenie, które dużo wrzawy nawet wśród uczonych sprawiło, i pozbawilibyśmy niniejszy zarys historyczny, co do tego punktu, całości. Józef Frank ogłosił w „Dzienniku medycyny, chirurgii i farmacji” (tom I, str. 193) niedługi, lecz wyczerpujący traktat o magnetyzmie zwierzęcym, w którym, między innymi, wspomniął o chorobie Baerkmanowej, żony zegarmistrza, a bratowej późniejszego profesora Uniwersytetu Jana Baerkmana. Chorobę tę opisał poprzednio w znanym dziele *Praxeos medicae* w r. 1818; Baerkmanowa „nie będąc nigdy magnetyzowaną, okazywała jednak wszystkie fenomena jasnowidzenia, fenomena, którym w podobnym przypadku opisanym przez Darwina dane było imię *révérie (somniaatio)*. To nazwisko zdaje mi się lepsze od lunatyzmu (*somnambulismus*), z którym jasnowidzenie nie ma żadnego związku”. Wyjaśnia wreszcie Frank, że jasnowidzenie jest stan chorobny i stan ten szegółowo w dalszym ciągu opisuje.

Otóż, gdy owe *Praxeos* pojawiło się w r. 1818, Lachnicki historię choroby Baerkmanowej

przetłumaczył i ogłosił w swoim „Pamiętniku” pt. *Historia katalepsji połączonej ze somniacją i ekstazją*. Od siebie dodamy, że cała ta historia jest niezmiernie ciekawa i bardzo zajmująco napisana. Frank, nie poprzestając na zwykłym opisie objawów chorobowych, podaje i ową prozę rytmiczną, czyli jak ją Frank nazywa *non quidem versus proferebatt attamen poetico quodam aftlatu, et metro cantus imiynitus erat*; podaje i nuty, albowiem: „Melodia, quae intereipiendo declamationem, Italis recitative, non neglectis, ut dicunt forte et piano, saepissime sequebatur”. Ową pieśń, chociażby dlatego, że jako uwięziona w takim dużym dziele, do tego w przypiskach, jest dziś zupełnie nieznana — podajemy w przypisku H), nadmieniając, że Frank podał także i jej tłumaczenie w języku łacińskim.

Co do choroby Baerkmanowej treść jej następująca: Po urodzeniu dziecka, mając lat 22, dostała nabrzmienia na nodze prawej, a potem lewej; cierpienie to pojawia się niekiedy u położnic, lecz nie wywołuje tych zjawisk, jakie obserwował i opisał Frank u Baerkmanowej. Opuszczona przez doktorów, oddała się pobożności, przeszła z ewangelickiego na katolickie wyznanie, w paroksyzmach katalepsji przemawiała prozą rytmiczną z myślą podniesioną ku Bogu i życiu przyszłemu; za ukłuciem skóry szpilką żadnych znaków bólu nie okazywała; na pytania najcichszym głosem na dołku zadawane odpowiadała, a gdy w tymże miejscu przyłożono płetek z wodą ocukrowaną, doznawała przyjemności; Frank nawet dodaje, że czuła słodki smak w ustach. Zdawała sprawę ze swojej choroby i przepisywała na nią lekarstwa. Tych i innych zjawisk bywali świadkami oprócz Franka, Śniadecki, Jan Baerkman, Niszkowski, Barankiewicz, Homolicki, Herberski. Oto niektóre doświadczenia: „Rozmawiała za przyłożeniem do ucha prawego żelaznego drutu długości półtora łokcia, przez którego jeden koniec Śniadecki najcichszym mówił głosem”. Gdy Śniadecki „końcem pióra najdelikatniej ciała dotykał w celu przekonania się, czyliby najłżejsze drażnienie, tak jako głos najcichszy wyraźniejsze sprawiał skutki, natychmiast chora ramiona do pióra wyciągając, raptownie za toż pióro uchwyciła; gdy zaś wyrwanym jej zostało, ustawnie ręce zwracała, kędy się tylko pióro prowadziło; ruchy zaś te bynajmniej nie były podobne ruchom dobrowolnym, lecz ręce jakby w machinie jakiej i na kształt przyciągania się ciał elektrycznych ku sobie zmierzać za piórem zdawały się”. Tenże skutek, gdy kto pióro w drugim lub trzecim pokoju trzymał. Podobnie działał lak, bursztyn i jedwab. Chora, pytana na dołku, dawała takie lekarstwa, o jakich lekarze dnia poprzedniego rozmawiali. Gdy odpowiadała na pytania jednego, trzeba było połączenia rękoma z drugą osobą, ażeby na pytania tejsze usłyszeć odpowiedź; zresztą nie miała szczególniejszej predylekcji do tego lub owego lekarza. Śpiewała po włosku, chociaż języka tego nie umiała (*minime vero italicam*), ale słyszała go często, gdyż siostra jej była za Włochem. Poznała we śnie kataleptycznym śpiewaka Tarquinio, którego przed sześciu laty widziała. Jak się Śniadecki zapatrywał na zjawiska jasnowidzenia, o tym sam nie pisze, lecz Frank wspomina, że nie wierzył w płyn magnetyczny. Możemy natomiast stwierdzić, jak się zapatrywali profesorowie warszawscy na magnetyzm: prof. Freyer w dziele swym *Materia medyczna* opisując magnetyzm jako lekarstwo „nieważkie” dodaje: „dla szkodliwych z nadużycia jego wyniknąć mogących skutków, życzyłoby wypadało, aby wiedza o nim, jako własność istotnie uczonych i moralnych osób, przed ciekawą publicznością była raczej ukrywaną niż w dziennikach upowszechnianą. Na to odpowiedział Lachnicki, że najzbawienniejszych nawet rzeczy nadużyć można, a magnetyzm jako „dar przyrodzenia wszystkim ludziom wspólny” powinienby przez wszystkich być zarówno używany, „na pożytek cierpiącej ludzkości, nie zaś stawać się własnością jednej tylko jakiejś uprzywilejowanej klasy”.

Gdy niechęć do magnetyzmu wyraźnie się zaznaczyła wśród wykształconych zwolenników filozofii XVIII wieku i nauk ścisłych — Lachnicki puścił wśród nich strzałę, drukując w pamiętniku artykuł *O algebromanii*, przełożony z francuskiego, w którym dowodził, że zapał do matematyki jest nierozsądny, może zmienić charakter narodowy, a nawet doprowadzić do obłędu, jak to miało miejsce w wieku XVIII, gdzie nauki matematyczne do wysokiego stopnia zostały doprowadzone. „Od tego czasu jak nauki dokładne weszły w modę, nic w moralności nie dzieje się dokładniej”.

Odpowiedziano mu niezwłocznie [6], że godni są potępienia „mniej uważni pisarze (którzy) wysadzają się na tłumaczenie nikczemnych pisemek”, a to dlatego, że „gdyby nieszczęściem przypadły do smaku i więcej znalazły stronników, nie tylko bezpożytecznymi, ale szkodliwymi prawdziwie staćby się mogły”.

Nie dosyć na tym, że Lachnicki musiał odcinać się napastującym go Szubrawcom - ale i jezuiti połoccy uderzyli na niego, gdy przedrukował rozprawkę Hufelanda, wielkiego zwolennika magnetyzmu, w której była też rzecz o zjawiskach nadprzyrodzonych, przez autora nieuznawanych. W „Miesięczniku Połockim” pojawił się artykuł: *Rozprawa o skutkach nadprzyrodzonych nieoszczędzający niedowiarstwa*, gdyż ono wojuje orężem nieszczeroci i kłamstwa, odznacza się wrodzoną zuchwałością, używa hańbą okrytych wykrętów i zdrady. Gdyby ten artykuł poprzestał na

wytknięciu słabych stron w rozprawie Hufelanda, postąpiłby autor zupełnie prawidłowo, gdyż powinien każdy wytykać błędy, gdy je spostrzeże; ale autor poszedł dalej, przyjął rolę delatora i grozi, że zaprzeczenie możliwości cudów należy do tych myśli, „które nądwyrężają zasady życia towarzyskiego i spokojności”, a przypomina hasło Świętego Przymierza co do religii, jako istotnej zasady „zdrowej polityki i mądrego rządu”. Lachnicki wobec tylu przeciwników ustąpił. Jakkolwiek „Pamiętnik magnetyczny” miał wśród ogółu uznanie, i magnetyzm stał się modny — jednakże zawiesił wydawnictwo i więcej do niego nie powrócił.

*

Szubrawcy troszczyli się nie tylko o wolność chłopu, ale także o zabezpieczenie mu bytu; powstałi przeciwko żydom-karczmarzom, gdyż ci rozpajali włościan i rujnowali ich materialnie i moralnie. Walka z pijaństwem była więc jedną z pierwszych, jaką przedsięwzięli dla umoralnienia społeczeństwa. Reformę zaczęli od siebie. Widzieliśmy, że symbolem trzeźwości na schadzkach Szubrawców był dzban wody źródlanej. Prezes Szubrawców napisał dzieło o pijaństwie; a chociaż Załęski utrzymuje [7], że Szymkiewicz był „miłośnikiem kielicha i dlatego jest autorem najlepszej rozprawy o pijaństwie”, jednakże możemy śmiało twierdzić, że tenże prezes dziełem powyższym i rozprawami w „Wiadomościach Brukowych”, przeważnie skierowanymi do klubu pijackiego Trębaczów, wykazał szkodliwe skutki pijaństwa.

W „Dzienniku Wileńskim”, w r. 1817 pomieszczono "W imieniu prześwietnej Kontubernii Palemońskiej, od jednego z członków tego Towarzystwa, przeciwko prospektowi dzieła pod tytułem *Pijaństwo* przy „Kurierze Litewskim” przez Jakuba Szymkiewicza ogłoszonemu — Oświadczenie” (wierszem).

Redakcja w przypisku oznajmia, że pod imieniem Kontubernii Palemońskiej jest na Żmudzi rzeczywiste towarzystwo, którego członkowie z obowiązku wypijają codziennie naznaczoną ilość wódki i piwa; mniej nie wolno, a więcej wypić poczytuje się tam za gorliwość, która zjednywa dostojne tytuły.

Przypuszczaliśmy, że ów klub pijacki był satyrą...; tymczasem p. Michał Brensztein znany badacz i historyk, przysyłając nam rozmaite materiały do dziejów Szubrawców, pisze w tej sprawie: "Według opowiadania najstarszych mieszkańców Telsz, jak Idzyllewicz i Wiełłowicz, do Kontubernii telszewskiej należeli około r. 1821 o. Ambroży Gawrogk, gwardian bernardynów konwentu telszewskiego, zmarł 12 marca r. 1825; Józef Swirtun, prezydent sądu grodzkiego telszewskiego, który na śniadanie: zjadał indyka całego; adwokaci: Michał Przyałgowski, Monstowicz, Towtkiewicz, Leszczewski; sędzia ziemski i graniczny telszewski Antoni Samowicz i inne osoby. Zbierano się w dnie naznaczone wieczorami, najczęściej w klasztorze u o. Gawrogka lub w traktierni Szczepanowskiego, potem Rejmerza. Na posiedzeniu wypijano po 12 szklanek ponczu. Stąd pochodzi przysłowie: telszewski bibosz (*telsziun plumpys*) wieki przeżyje. Ta kontubernia powstała w r. 1816 na wzór wileńskiego bractwa Trębaczów, o których wspominają „Wiadomości Brukowe”. Ten wiersz w „Dzienniku Wileńskim” pt. „Oświadczenie” według poszukiwań Brensztejna napisał ks. Walonowi z Sylwester, urodzony około r. 1790 w okolicach Rosien, umarł w r. 1831 na Żmudzi.

Do tych wiadomości dołączył p. Brensztejn rękopis wierszem, duży, bo 1160 wierszy obejmujący. Pochodzi ze zbiorów lekarza Włodzimierza Andrzejewskiego, zmarłego 28 października 1896 r., przyjaciela biskupa Wołonczewskiego i Szymona Dowkonta i być może, że od którego z nich ten rękopis otrzymał w liczbie wielu innych znalezionych po jego śmierci.

Rękopis *in folio* składa się z trzech części. Pierwsza pod tytułem: „Do Kontubernii Telszewsko-Pługoniańskiej; druga - "Do najdostojniejszego Restauratora Kontubernii Telszewsko-Pługoniańskiej Raport", kończy się: „Pisałem w Wydrwiopolu ery utrwalenia Kontubernii drugiego roku (1817) miesiąca Browaropostu 12. Najniższy brat i sługa Wszystkowidz Postrzegacki, czynny członek Towarzystwa”.

Część trzecia pt.: „List do przyjaciela o kąpielach morskich w Poładze”. Pierwszy artykuł rozpoczyna się hymnem do Bożka pijaków; poczem następuje spotkanie z owym bożkiem, któremu opowiada o kolejach życia rozmaitych dygnitarzy klubu pijackiego, przesuwających się jako cienie przed bożkiem i autorem. Szereg to nie mały; więc cały Senat Telszewski z prezesem na czele, następnie duchowieństwo, stany wyzwolone, urzędnicy.

"Nie małego są stopnia obaj urzędnicy
Bo główni pijackiego klubu sowietnicy,
Jeden z nich tajnym zwany, że tai przed światem
Jakoby kontubernii nie był wiernym bratem,
A przecież skoro tylko dzień miły zaświta

Najpierwszy za butelkę pełną wódki chwyta.
Nadwornym sowietnikiem mianowany drugi,
Rzadko który z pijanych ma takie zasługi:
Brylantami sadzony, zdaleka się żarzy
Order klasy najwyższej na ognistej twarzy..."

Po takim przeglądzie przypominającym akta Rzeczypospolitej Babińskiej, tłumaczy się autor że:
w „Polinodii”,

"Na cześć pijaków Bożka rym rzeczony
Dla mej zabawy i pióra próby
Niechaj nie będzie na złe tłumaczony,
Bo się nie tyczy niczyjej osoby.
Jeśli do siebie ktoś go zastosuje
Ha, trudna rada..."

W części drugiej opisuje autor wycieczkę do Kalwarii, gdzie ciągłą satyrą chłoszcze duchowieństwo, zajmujące się więcej butelką jak brewiarzem; nie oszczędza i pątników różnych stanów, zwiedzających kapliczki, gdyż między nimi:

"...niejeden pijany
Łbem podpierał spróchniałe szczyptych domków ściany."
I tutaj zastrzega się autor:

"...jeżeli gdzie pióra uniesienie płóche
Przebaczysz wieśniakowi siedzącemu w chacie.
Co nie latał na miotle ani na łopacie".

W trzeciej części, jak zaznaczono, opisuje swą wycieczkę do kąpieli morskich w Połędzie; a widząc nadzwyczajne skutki nowego jeszcze sposobu leczenia przeróżnych chorób, odzywa się ze współczuciem do modnych lekarzów:

"Biada wam Eskulapa nieszczęśni synowie,
Cudowne Augustianus, święci Antoszkowie,
Równie wam magnetyzmu uporni czciciele,
Wszystkie wasze dochody pochłoną kąpiele".

Autor owych wierszy „co nie latał na miotle ani na łopacie”, bez wątpienia był dzielnym Szubrawcem-Rustykanem, a może nawet Urbanem i na Żmudzi rozszerzał zdrowe pojęcie o ważnych skutkach trzeźwości dla zdrowia narodowego.

Zobacz także te strony:

[Najazd duchów na Polskę 1853](#)

Przypisy:

[1] "Pamiętnik magnetyczny" I. 134.

[2] P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...* 84, 240; II. 8.

[3] "Wiadomości brukowe" nr 156.

[4] "Dziennik Wileński" 1816, III, 239, 359, 475.

[5] "Wiadomości brukowe" № 1.

[6] "Tygodnik Wileński" III, str. 81.

[7] *O Masonii w Polsce*, Kraków 1889, s. 223.

(Publikacja: 21-03-2010 Ostatnia zmiana: 22-03-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7213) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7213)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl